

# GŁOS WĄBRZEŃSKI

**Przedpłata:** w kw. miesięcznie 1,50 zł z odnośnikiem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawczych gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Jadwigi wd  
Wtorek Łukasza ewang.  
Środa Piotra z Alkant

Dziś wschód słońca o godz. 5.57 zach. 16.48  
Jutro „ „ 5.59 „ 16.46  
Dziś „ księżycy „ 20.29 „ 8.29



Nr. 120

Wąbrzeźno, wtorek 18 października 1927 r.

Rok VII

## O utrwalenie potęgi Polski na morzu.

**Silna flota handlowa koniecznością gospodarczą naszego państwa.**

W lutym pamiętnego roku 1920, kiedy błękitne wojska gen. Hallera objęły w wieczyste posiadanie bursztynowe wybrzeża Morza Polskiego, — entuzjazm całego społeczeństwa naszego dla sprawy naszej marynarki wojennej i handlowej wzrósł do niebywałych granic.

Liczne artykuły całej prasy polskiej, specjalne jednodniówki podkreślały znaczenie odzyskanego Morza Polskiego, którego wierni strażnicy — Kaszubi oddali je nam jako klejnot najdroższy, pielegnowany troskliwie przez ciężkie lata niewoli. Pisano również dużo o znaczeniu potężnej marynarki dla mocarstwowego rozwoju Polski, oraz podkreślano potrzebę zainteresowania się całego społeczeństwa sprawą szybkiego rozwoju naszej floty wojennej i handlowej.

Cóż kiedy po tym słomianym ogniu zapalu nastąpiła wkrótce obojętność dla tej tak ważnej sprawy i powoli społeczeństwo nasze nasyciwszy się widokiem kilku statków handlowych, kanonierek wojennych, torpedowców i kilku parowców flotyli wiślanej — przestało niemal interesować się sprawą rozwoju naszej floty, sprawą doniosłego znaczenia ze względu na konieczność rozwinięcia potęgi mocarstwowej ze strony Polski. To też oprócz zapoczątkowania budowy portu w Gdyni, nadzwyczaj mało zrobiono w ciągu tych siedmiu lat po objęciu morza w kierunku budowy własnej i potężnej floty.

Najwyżej jedynie na Pomorzu było zawsze mocniejsze zainteresowanie się tą doniosłą dla państwa i narodu sprawą rozwoju floty polskiej. Zawdzięczać to należy temu, że ludność pomorska, a specjalnie ludność kaszubska od wieków żyła w bezpośredniej styczności z morzem, z niego czerpała podstawy swej egzystencji, walczyła z jego żywiołowymi igraszkami, a tem samem zdobyła już instynktownie pewne pojęcie o znaczeniu dostępu do morza dla państwa i narodu, a w szczególności dla państwa i narodu polskiego.

Tymczasem zmartwychwstałą Polskę traktat wersalski pod względem dostępu do morza potraktował po macoszemu, dając nam jedynie kilkadziesiąt kilometrów wybrzeża morskiego, jakby na zabawkę kąpielową, bez możliwości wyjścia z własnego portu na szerokie oceany i bez możności nieskrępowanego niczem rozwoju floty i marynarki polskiej.

Będąc pokrzywdzeni w słusznych naszych pragnieniach do Gdańska, z konieczności zaczęliśmy budować własny port w Gdyni. Nie mając jednak jeszcze własnych doków i warsztatów okrętowych z trudnością nam przychodzi tworzenie poważnej floty i ćwiczenie zastępów młodzieży marynarskiej.

To też nasza flota przedstawia się jeszcze bardzo skromnie. Tak wojennych, jak i handlowych statków posiadamy absolutnie niewystarczającą ilość, pomimo, że tych ostatnich zakupił kilka rząd polski w ostatnim czasie.

A jednak na gwałt potrzebujemy statków handlowych. Rolnictwo polskie n. p. sprowadza nawozy sztuczne podobno aż z Tunisu. Pracę tę mogłyby wykonywać statki polskie, zabierając z Gdańska, ewent. z Gdyni ładunek drzewa do Anglii, tam jako ładunek mogłyby wziąć węgiel do Włoch i z powrotem przywieźć nawóz z Tunisu do Polski.

Może to przykład niecisły, ale bądź co bądź faktem pozostaje, że pracę, którą mogły-

by wykonać okręty polskie, dokonywują statki obce. Nasz kupiec nie wie jeszcze, że towar przywieziony na własnym okręcie, kalkuluje się dla niego lepiej, a gotówka potrzebna na przewóz przostaje w kraju.

Kupiec polski nie dowierza jeszcze polskiej marynarce handlowej i wielokrotnie mogąc korzystać z jej usług, posługuje się obcemi statkami. A podkreślić należy, że statek jest dzisiaj rentowną realnością i kupiectwo polskie powinno myśleć o utworzeniu większej niż dotychczas własnej floty handlowej.

Na cele budowy floty kredyty w należytej wysokości znaleźć się powinny. Rząd i społeczeństwo polskie przy obecnych energicznych dążeniach do poprawy stosunków gospodarczych przez wyteżoną pracę, oszczędność, wzmoczenie eksportu i uregulowanie importu, — starać się też powinno o fundusze na flotę tak handlową, jak i wojenną. Pierwsza przyniesie nam wzmocnienie egzystencji gospodarczej, druga zaś da nam obronę przeciw ewent. atakom morskim ze strony nieprzyjaciela.

Żywozny interes naszego państwa i narodu wymaga koniecznie silnej floty. Sprawę tę według sił i możliwości poprzeć musi cały naród ku chwale i przyszej potędze Ojczyzny.

## Kontrakt pożyczkowy podpisany.

**Wyjazd pp. Fishera i Monneta.**

Warszawa. D. 15 b. m. między godz. 11—12 rano w gabinecie ministra skarbu podpisana została ostatnia seria dokumentów pożyczkowych. Wszystkie formalności zostały ukończone. Emisja pożyczki rozpocznie się 18 b. m. Jednocześnie rząd upoważnił Bank Polski do zaproszenia we właściwym terminie na członka rady Banku Polskiego Dewey, podsekretarza stanu ministerstwa skarbu Stanów Zjednoczonych.

Warszawa. Dnia 15 bm. o g. 8 m. 40 wieczorem opuścili Warszawę delegaci konsorcjum pożyczkowego pp. Monnet Fisher i inni. Delegatów zegnali na dworcu wiceprezes Banku Polskiego dr. Młynarski, dyrektor Woytkiewicz i inni. W Warszawie pozostał jeszcze na pewien czas doradca prawny konsorcjum p. Sharp.

## Serce bohatera Tadeusza Kościuszki w sercu Polski.

**Szkatuła z relikwią narodową spoczęła w kaplicy zamkowej.**

(Od własnego korespondenta).

Warszawa. 15. X. Dziś o godz. 3.40 przybył wagon przyczepiony do pociągu pospiesznego, który przywiózł szkatułę z sercem Kościuszki. Na dworcu zbrali się przedstawiciele rządu, samorządu, instytucyj społecznych, szkolnictwa, oraz kompania honorowa 36 pułku piech.

Gdy pociąg wjechał na stację, orkiestra odegrała: „Jeszcze Polska nie zginęła.” Przy dźwiękach hymnu wyniesiono szkatułę, która okryta była sztandarem Rzeczypospolitej.

Szkatuła przeniesiona została do powozu Pana Prezydenta, którym to na rękach czterech oficerów odwieziona została na Zamek. Powóz otoczony był szwadronem szwoleżerów. Szkatuła przeniesiona została do kaplicy i umieszczona na specjalnym podjum po lewej stronie ołtarza. Stosownie modlitwy odprawił kapelan ks. Bajanek przy udziale p. Prezydenta i jego żony.

Szkatuła pozostanie w kaplicy zamkowej aż do czasu zapadnięcia decyzji, gdzie serce Naczelnika spocznie na stałe.

## Moskwa w oczekiwaniu Rakowskiego.

**Rakowski ambasadorem w Tokio.**

Kowno, 16. X. 27. Jak z Moskwy donoszą, oczekuje się tam niecierpliwie przybycia Rakowskiego, byłego ambasadora sowieckiego w Paryżu, który natychmiast po przybyciu do Moskwy ma złożyć ministrowi Spraw Zagranicznych spr-

wozdanie co do spraw francusko-sowieckich. Odpowiedź rządu Rakowskiego na nominację ambasadorem w Tokio ma być wręczona we wtorek.

## Zamach na posła albańskiego w Pradze.

Warszawa. W nocy z piątku na sobotę dokonano w Pradze zamachu na posła albańskiego Zena Bega, w pewnej kawiarni w centrum miasta. Zamachu dokonał student albański, bawiący od trzech dni w Pradze. Udał się on za posłem do kawiarni i dał do niego dwa strzały rewolwerowe. Posel padł ciężko ranny. Zabrano

go niezwłocznie do szpitala, gdzie jednak w ciągu pół godziny zakończył życie.

Sprawca zamachu 18-letni Algwiath Bebi oddał się dobrowolnie w ręce policji oświadczając, że przez dokonanie zamachu chciał uniemożliwić zdradę posła albańskiego planowaną na rzecz Jugosławii.

## Sześć lat i dwa miesiące ciężkiego więzienia

**za szpiegostwo i kradzież.**

W ub. piątek o godz. 4-ej toczyła się w Grudziądzkim Sądzie Okręgowym rozprawa o szpiegostwo narzeczonej, współniczki por. Piątka, skazanego w dniu 4 kwietnia rb. przez toruński Sąd Doraźny na rozstrzelanie — Wandy Piekarskiej. Proces ten wzbudził szerokie i zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokich kół społeczeństwa. Na rozprawę powołano szereg świadków i rzeczoznawców wojskowych. Rozprawa odbywała się na dużej sali Sądu Okręgowego. Przewodniczył p. dyr. Łachęcki, jako wotant zasiadł p. sędzia Kolarz, jako ławnicy pp. Rost, Puffke i Kotliński Hipolit. Oskarżenie wniósł p. prokurator Koppel: bronił Wandę Piekarską mecenas Pehr.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przez p. przewodniczącego, na wniosek p. prokuratora — Sąd wykluczył jawność rozprawy ze względu na formę i samą treść przestępstwa.

O godzinie 9-ej wieczorem, po dłuższej naradzie, Sąd wydał wyrok, mocą którego Wanda Piekarska skazana została na sześć lat i dwa miesiące ciężkiego więzienia, w tem za popełnienie kradzieży w Chojnicach w firmie Pasch na jeden rok więzienia. Areszt śledczy Sąd zaliczył od dnia 23 marca 1927 r. Wyrok oskarżona przyjęła zupełnie spokojnie.

## Krótkie wiadomości telegraficzne.

W łonie rządu nie zapadła jeszcze decyzja co do terminu zwołania zwyczajnej sesji sejmowej. Zgodnie z ostatnim zarządzeniem odraczającym sesję na 30 dni, sesja zwyczajna powinna być zwołana 20 bm. Sesja zwyczajna sejmowi musiałaby rozpatrzyć sprawę wyznaczenia nowych kredytów w wysokości 80 milionów złotych na opłacenie kosztów wynikłych z zaciągniętej pożyczki, na co potrzebną jest uchwała ciał parlamentarnych. Konstytucja przewiduje dzień 31 bm. jako ostateczny termin zwołania sesji zwyczajnej.

Szef Biura Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Dianu wraz z dziennikarzami pp. Bardescu, Cocropide i Dragomirescu, udał się dziś wieczór do Warszawy, ażeby wziąć u-

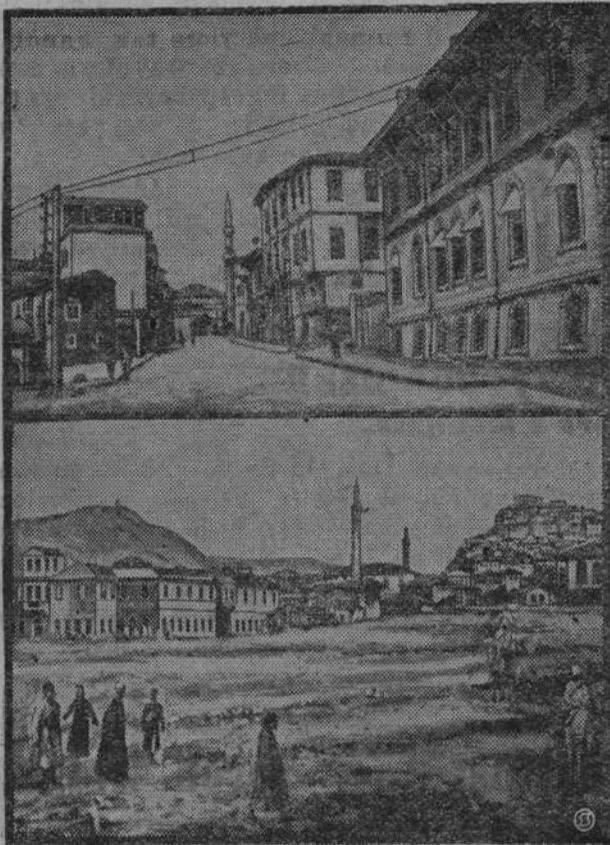
dział w konferencji dziennikarskiej polsko-rumuńskiej.

Projekt ustawy o zapobieganiu upadłościom został uzgodniony między zainteresowanymi ministerstwami i w dniach najbliższych przesłany będzie przez Ministerstwo Sprawiedliwości na Radę Prawniczą.

Donoszą z Nowego Jorku, iż według wiadomości z Waszyngtonu, podsekretarz stanu w urzędzie skarbu Charles Devy przyjął urzęd doradcy finansowego rządu polskiego i zamierza opuścić swe stanowisko w amerykańskim urzędzie skarbu dnia 25 b. m.

### Angora, stolica Turcji.

Na górnej części obrazku naszego widzimy główną ulicę miasta Angory, która ma wygląd europejski, gdyż jest zabudowana nowoczesnymi gmachami. Na dolnej części widzimy dzielnicę starego miasta, która nie różni się jeszcze od innych miast małoazjatyckich. Angora liczy obecnie 35000 mieszkańców. Jak wiadomo, Turcja



była w średniowieczu (im Mittelalter) państwem potężnym, groźnym dla Europy i chrześcijaństwa. Główną ochroną Europy przed Turkami była Polska. Polacy też zadali Turkom pod Wiedniem (1683 r.) cios tak straszny, że odtąd Turcja poczęła się chylić ku upadkowi.

## Przyszłością

### naszego kupiectwa i przemysłu jest

jedynie rozumna i częsta reklama. Inne przedsiębiorcze narody jak Amerykanie, Anglicy i inne — wydają rocznie tysiące na reklamę — czem zdobywają sobie nie tylko krajowe lecz i zagraniczne rynki. A w Polsce?

## Miłość i Duma

30)

Nowela Pawła Morgana.  
(Przekład z angielskiego)

Wstręt jej do narzeczonego wzrastał z dniem każdym; rok temu czuła dla niego obojętność dziś, kiedy kochała innego, lord Harcourt budził w niej nieledwie nienawiść.

Kilka tygodni tylko brakowało do ślubu, a piękna naręczona z coraz większą rozpaczą myślała o chwili, która na zawsze wrota szczęścia zamknie dla niej miała.

### XIII.

Sierpniowe słońce jasnymi blaski oświecało salonik Leonarda Carrington. On sam stał przy oknie drżący i blady, poraz setny odczytując list Alicji. Łzy nabiegały mu do oczu, kiedy powtarzał jej słowa, tchnące najwyższym bólem i rozpaczą. Przyznawała się do winy, błagała o przebaczenie za swoją niewierność i okrucieństwo, prosząc jak o największą łaskę, żebygo poraz ostatni widzieć mogła. Pokusa była nad siły Leonarda; przez chwilę duma ciężko obrażonego w swem uczuciu młodzieńca walczyła z głosem serca — miłość jednak przemogła.

Hrabina Raven i lady Meddowes wyjeżdżały właśnie za miasto do baronowej Maine, która je na cały dzień zaprosiła.

### Rokowania Watykanu z Kwirynalem.

#### Papież otrzyma dzielnicę nad lewym brzegiem Tybru.

Paryż. „Le Matin“ donosi, że rozmowy między Watykanem a Mussolinim toczą się na podstawie tych propozycji, które podczas wojny wypracował Erzberger, a mianowicie, aby Watykanowi odstąpiona została cała dzielnica Rzymu na lewym brzegu Tybru oraz szeroki skrawek aż do morza, łącznie z portem.

### Zmiany w konstytucji litewskiej.

#### Dążenie do niezależnienia rządu od sejm.

Ryga, 15. 10. „Lietuvis“ pisze, że paragraf 59 konstytucji litewskiej omawiający stosunek Sejmu do rządu ma ulec zmianie w tym sensie że gabinet nie będzie uzależniony od votum zaufania sejm. Votum nieufności będzie mogło być wypowiedziane dopiero przez 2/3 posłów

## Osobliwy pustelnik.

### Człowiek, który przeżył 18 lat w rurach kanalizacyjnych. — Szukał spokoju czy też zapomnienia po zdradzie kobiety?

Ciekawego odkrycia dokonano niedawno w Paryżu.

Kiedy w jednej z dzielnic nadsekwanskiej stolicy robotnicy naprawiali sieć kanalizacyjną, znaleźli w katakumbach człowieka, który w tym strasznym miejscu przeżył 18 lat.

Odludek, który jak twierdzi, nazywa się Franciszek Dublot, liczy lat 53 i niema najmniejszego pojęcia o tem co się działo na ziemi podczas jego 18-letniego dobrowolnego więzienia. Wygląda jak mara i zapomniiał prawie mówić, także jego struny głosowe ucierpiały mocno z powodu długoletniego milczenia.

Osobliwy pustelnik cały ten czas żywił się odpadkami z paryskich hal targowych, do których zakradał się co noc sobie tylko znanym podziemnym gankiem. Zbierał tam resztki jarzyn i mięsa i znosił do swej kryjówki. Swojami zapasami dzielił się ze szczurami, jedynym towarzyszem, którem „cieszył się“ w wilgotnej dziurze, nazywanej przez niego „domem“. Wody do picia dostarczała mu nieszczelna rura wodociągowa, przez którą przeciekało parę kropel wody.

Dublot przycinał sobie kilka razy włosy starą brzytwą, jednakże wygląd jego był tak odstraszający, że robotnicy którzy przypadkiem odkryli

sejmowych. Zdaniem dziennika zmiana ta jeszcze nie jest wystarczającą, ponieważ ustrój parlamentarny jest „niebezpieczny“ dla narodu litewskiego.

Dziennik stwierdza, iż Waldemar nie mógłby wykonać żadnego ze swych posunięć w polityce zagranicznej, gdyby zwołał sejm i gdyby stosował się do dyrektyw dawanych przez komisję. Ustrój parlamentarny kępowałby Waldemarasą w przeprowadzaniu głównych linii obecnej polityki rządu litewskiego. Dlatego dziennik domaga się usunięcia z konstytucji litewskiej wszystkich artykułów, które dają sejmowi szkodliwą przewagę nad rządem.

### Protectorat military Sowieców nad Mongolją.

Moskwa. Zawarty tu został układ pomiędzy rządem sowieckim a delegacją mongolską. Zgodnie z układem tym rząd sowiecki zobowiązuje się do poparcia military Monogolji w razie ataku na nią wojsk mukdeńsko-pekińskich.

Wojska mongolskie przejść mają częściowo pod komendę sowieckich generałów w ten sposób, iż do mongolskiego sztabu generalnego delegowany będzie specjalny emisariusz komunistyczny na wzór roli Borodina przybyłym sztabie wojsk generała Czang Kaj Szeka.

### Order dla pijaków.

Rząd sowiecki nosi się z zamiarem stworzenia dla pijaków... „orderu“. Nie będzie to „order“ zaszczytny, lecz poprostu medal karny, który będzie musiał nosić przez kilka tygodni spotkany na ulicy pijak, przyczem w razie niezastosowania się do powyższego zarządzenia, będzie narażony na wysoką karę pieniężną lub areszt. „Order“ ten ma wyobrażać flaszkę z wódką. Mamy wrażenie, że rząd sowiecki nie nadaje wprost z produkcją tego „orderu“, gdyż liczbę pijaków obliczają w Rosji na miliony.

jego schronisko, zrazu nie mieli odwagi zbliżyć się do niesamowitego stworzenia.

„Wam się zdawało, że zrobiliście mi przysługę — mówił Dublot do komisarza policji, do którego go zaprowadzono — ale jesteście idjoci. Dla czego zmarłego nie zostawiacie w spokoju? Tam na dole jest o wiele lepiej, na górze nie można myśleć. Straszny hałas dręczy mnie a w szczególności wstrętne są kobiety.

Na zapytanie, dlaczego schronienia szukał w kloakach, szczególnie ten człowiek odpowiedział:

„Być może — znienawidziłem świat, być może — chciałem zapomnieć o kobiecie, która mnie oszukała. Bądźcie dla mnie dobrzy i pozwólcie mi powrócić do mego „domu“. Nie byłem tam tak samotny, jak sądzicie żyłem ze swoimi myślami, podczas kiedy szczury dotrzymywały mi uprzejmie towarzystwa. Coprawda — zjadły mi kapelusz. Myślałem o sprawach, o jakich myśleć musi każdy, kto pozna djabełski (!!) charakter kobiety.“

Policji powiodło się stwierdzić, że niejaki Dublot przed 20-tu laty zniknął nagle ze śladu. Pracował on w jakiejś bibliotece, prowadził życie spokojne i cieszył się najlepszą sławą.

— Szkoda, że z nami nie jedziesz, Alicjo — rzekła hrabina — baronowej będzie to bardzo przykro.

— Naręczone są zazwyczaj niedostępne lub niewidzialne — zaśmiała się lady Margareta. Usłuchaj mojej rady i przeleż cały dzień spokojnie; odpoczynek jest ci potrzebny, bo wyglądasz bardzo mizernie.

W godzinę później przyjechał lord Harcourt, ale służący na dole powiedział mu, że panie są w Pydenham, panna Worthington zaś czuje się słabą i nie kazała przyjmować nikogo.

— Ależ to do mnie nie może się stosować! — rzekł z gniewem lord Harcourt. Zawołać mi tu pokojówkę!

Pokojówka nadbiegła wkrótce, milord wysłał ją do Alicji, żądając widzenia się z nią, ale odmowną odebrał odpowiedź. Dotknięty do żywego niegrzecznością naręczonej, w której chorobę nie wierzył, wsiadł na konia i odjechał, mrużąc jakieś przekleństwo.

Po jego odjeździe panna Worthington zawołała pokojówkę.

— Bezwarunkowo nie masz nikogo przyjmować — rzekła — z wyjątkiem mego kuzyna, który tu będzie o trzeciej.

Instynkt kobiecego serca mówił jej, że on przyjdzie, przyjdzie pomimo słusznego żalu i urazy.

— Po raz ostatni... po raz ostatni — szeptała, kurczowo zaciskając ręce.

W tem na schodach znane rozległy się kroki i za chwilę wszedł Leonard, blady, lecz spokojny i panujący nad sobą.

— I tym razem jeszcze uległem pani życzeniom — rzekł chłodno. Pisałaś mi, że nie zaznasz szczęścia, dopóki z moich ust nie usłyszysz słów przebaczenia. Jeżeli od takiej drobnostki pani szczęście zależy, to masz czego żądać; przebaczam ci wszystko.

Spuściła głowę.  
— Wiem, że oboje musimy zapomnieć o przeszłości — szepnęła — ale ty mną nie pogardzisz, Leonardzie!

— Ach! Alicjo, mężczyzna rzadko pogardza kobietą, którą kochał... Ciężko skrzywdziłaś nas obu: mnie i tego wielkiego pana, któremu oddajesz swą rękę bez miłości... Nie chcę ci jednak nic wyrzucać; powiedz mi tylko, dlaczego na mój list nie odpisałaś?

— Nie miałam żadnego listu od ciebie — oświadczyła Alicja — a co się tyczy lorda Harcourt, on wie, że go nie kocham... Ach! Leonardzie, nie mogłam się oprzeć pokusie zajęcia tak wysokiego stanowiska.

— Rozumiem cię Alicjo: dla tytułu i stanowiska poświęciłaś szczęście; kobiety to potrafią... O jedną łaskę mam cię prosić: nie próbuj już nigdy widzieć się ze mną, pozwól mi zapomnieć o naszej miłości... Od dziś uważaj mnie za umarłego...

Drżała jak listek, słuchając głosu ukochanego, który tak okrutnie wymawiał słowa.

— Pozostaje mi tylko życzyć ci szczęścia, Alicjo, — rzekł po chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi).



— **Co wolno fantować?** Wielu rzemieślników, drobnych kupców i t. p. zalega z opłatami podatkowymi i innymi wierzytelnościami, co naraża ich na fantowanie. Ilość licytacji z powyższego tytułu wzmogła się niepomierne i do Min. Skarbu napływają w dalszym ciągu zażalenia na niewłaściwe postępowanie władz egzekucyjnych, które nie liczą się z żadnymi względami. W ten sposób zezwala się na sprzedaż w drodze przetargu publicznego nawet najniezbędniejszych sprzętów. Wprawdzie Minister Skarbu wydał w tym kierunku pewne rozporządzenia i instrukcje, mające na celu ograniczenie liczby egzekucyj jej dnak dotychczas pierwotny stan rzeczy nie uległ żadnej prawie zmianie. Na pokrycie pretensji podatkowej, sprzedaje się za bezcen drogą publicznego przetargu ostatni niekiedy obiekt majątkowy podatnika. Przy wykonaniu wyroku i przeprowadzeniu sekwestracji, komornicy nie zważają często na istniejące pod tym względem przepisy. Straty dłużników poniesione wskutek bezapelacyjnej licytacji są nadzwyczaj bolesne.

Tymczasem komornicy powinni szanować postanowienia ustawy, która powiada, że pod żadnym warunkiem nie wolno zajmować następujących sprzętów: 1. ubrań, łóżek, bielizny, sprzętów domowych i kuchennych o tyle, o ile te przedmioty są niezbędne dłużnikowi i członkom jego rodziny z nim we wspólności domowej żyjących oraz jego służby; 2. żywności i opału potrzebnego na 14 dni dłużnikowi i jego rodzinie; 3. wsparcia, udzielonego dłużnikowi z funduszy publicznych w naturaljach, wskutek klęski elementarnej; 4. przedmiotów do pełnienia służby (urzędnicy) lub wykonywania zawodu (adwokaci, lekarze i t. d.); 5. u rzemieślników i robotników nie wolno fantować przedmiotów potrzebnych do osobistego wykonywania ich zatrudnienia; 6. gotówki, pochodzącej ze wsparcia lub z tytułu zwrotnej zaliczki, którą dłużnik otrzymał z funduszy publicznych; 7. naczyń i zapasów towarowych, niezbędnych do prowadzenia apteki; 8. obrączek ślubnych dłużnika, portretów rodzinnych, orderów i odznak honorowych, oraz książek szkolnych, potrzebnych do użytku dłużnika.

Wobec pojawiających się coraz częściej nadużyć w tej mierze, byłoby wskazaniem, aby władze sądowe uprościły postępowanie w sprawach wnoszonych zażaleń, a przynajmniej udzielały odpowiedzi dłużnikom, zanim przeprowadzi się u nich licytację. Dotychczas bowiem, ogół żali się bezskutecznie na niewłaściwe postępowanie sekwestatorów.

— **Kowalewo.** (Rozpoczęcie nowego kursu.) Z dniem 31 października kończy się przyjmowanie zgłoszeń do półtorarocznej szkoły rolniczej w Kowalewie Pomorskim. Nauka rozpoczyna się dnia 4 listopada o godzinie 9 rano. Do szkoły przyjmuje się synów rolników, którzy ukończyli 16-ty rok życia i posiadają przygotowanie naukowe co najmniej z zakresu szkoły powszechnej. Do podania o przyjęcie należy dołączyć metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, życiorys, świadectwo moralności i zezwolenie ojca lub opiekuna na wstąpienie do szkoły. Uczniowie zamiejscowi znajdują utrzymanie w internacie szkolnym, za opłatą rzeczywistych kosztów, wynoszących od 30 do 40 zł miesięcznie. Kandydaci w wieku poborowym korzystają z odroczenia służby wojskowej do czasu ukończenia szkoły. Na żądanie udziela Dyrekcja szkoły szczegółowych informacji. Pierwszeństwo do przyję-

cia mają kandydaci, pochodzący z województwa pomorskiego. Kandydatów z innych województw przyjmuje się również, o ile jest miejsce.

— **Kowalewo.** (Wisielec.) Z czwartku na piątek około godziny 3 nad ranem powiesił się w ogrodzie owocowym majątności Szychowo 69 letni ogrodnik **Benno Hagedorn**. Hagedorn pracował jako ogrodnik, przez kilkanaście lat w majątności Szychowa. — Chciał on już dość dawno odebrać sobie życie, gdyż świadczą o tem napisane listy, które przy rewizji domowej znaleziono w jego mieszkaniu. Pozostawił on również dość sporo gotówki, około 600, więc swój występ nie uczynił z nędzy. Bliższe szczegóły, jakie spowodowały Hagedorna pozbawienia jego życia są dotychczas nie ustalone. W ub. sobotę odbył się pogrzeb na cmentarzu ewangelickim w Kowalewie.

— **Poznań** (Wystawa rozwiąże kwestję mieszkaniową) W związku ze wzmożeniem zapotrzebowaniem mieszkań z powodu organizowania w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej na rok 1929, powstała myśl stworzenia Spółdzielni mieszkaniowej urzędniczej. Spółdzielnia ta miałaby wybudować wielki kompleks domów o mieszkaniach 2 - 3 pokojowych, (w ogólnej liczbie 4000 pokoi), co znakomicie ulżyłoby trudności mieszkaniowym miasta, rosnącego w tak szybkim tempie jak Poznań. W okresie trwania Wystawy mieszkania te służyłyby oczywiście na pomieszczenie przyjezdnych gości, po zakończeniu jej przeznaczone zostaną na użytek prywatny. Bank Gospodarstwa Krajowego w osobie swego prezesa dr. Góreckiego zainteresował się tą sprawą w sposób nader przychylny i wyraził gotowość udzielenia w ramach ustawy o rozbudowie miast swego najżyczliwszego poparcia. Istnieje uzasadniona nadzieja, że roboty wstępne zostaną jeszcze w tym roku podjęte.

— **Kowalewo.** (Świętokradztwo.) W nocy z dnia 7 na 8 bm. nieznaną sprawcy wtargnęli przez okno, w którym wyłamali szybę, do kościoła parafjalnego w Kowalewie pow. Kleszew, gdzie skradli z tabernakulum jedną srebrną pozłacaną puszkę od komunikantów z przykryciem, na którym wygrawerowane są ornamentacje w stylu barokowym, wartości 600 zł.

— **Piotrków.** (Ohydny mord.) We wsi Krzepice pod Piotrkowem dokonano wczoraj ohydny mord. Miejscowy gospodarz, Stanisław Kardjański rzucił się na 15 letniego chłopaka, Stanisława Kowalewskiego z grubą pałką i tak długo bił nią chłopca po głowie, aż ten zionął ducha. Podobno przyczyną bestjańskiego mordu było to, że chłopak bawił się na gruncie Kardjańskiego i pomimo wezwań nie chciał z niego ustąpić.

### Nowe wydawnictwa.

— **Stanisław Jasiński.** „Z różnych czasów“... ilustrowane dzieła w jedenastu tomach, stanowiące: Tom I: „Wielki Książę Konstanty“ Tom II: „Szkice, myśli i uwagi“. Tom III: „Dostęp Polski do morza a postulaty niemieckie“. Tom IV: „O wartość człowieka“. Tom V: „Nieprzeżniony dzień“... Tom VI: „Artyści“. Tomy: VII, VIII, IX i X: „Ludzie, obrazki i szkice“. Tom XI: „Uspołecznienie wsi polskiej“. Dzieła te. dedykowane listem otwartym Dowód-

cy Okręgu Korpusu VIII, Generalowi dyw. Leonowi Berbeckiemu, ozdobione przeszło 150 rycinami, poprzedza przedmowa, listy i uwagi krytyczne: J. E. Księdza Biskupa Dr. Władysława Bandurskiego, Prof. Ks. Dr. Jana Siemieńskiego, Ludwika Stasiaka, Antoniego Choloniewskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Prof. Dr. Kazimierza Lubeckiego. Wydawnictwo to obejmuje, oprócz literatury pięknej, życie wśród swoich i obcych; rzeczy, dotyczące historii ojczystej od czasów powstań naszych aż do osobliwych chwil wielkiej wojny i świtów w ojczyźnie; ujmuje ono całokształt pracy społecznej, a w szczególności życie wsi polskiej, dotykając w całej rozciągłości idei twórczej w polityce narodowej, jako też jej cech zasadniczych w życiu wewnętrznym i zewnętrznym państwa.

W dziele tem, zwłaszcza w jego „Ludziach, obrazkach i szkicach“, a nie mniej w „Szkicach, myślach i uwagach“, a więc poza literaturą piękną, jak w poezji i powieści, a i w niej nawet, autor dołożył wszelkich starań, aby objąć środki - sposoby, jakimi nietylko staraliśmy się dopomódz losom do restytucji naszych praw narodowych, ale zarazem jakimi możemy i powinniśmy iść dalej na drogę do odzyskania naszej **Polonia irredenta**, opasującej wciąż jeszcze z różnych stron granice Rzeczypospolitej.

Antoni Choloniewski, Ludwik Stasiak i Włodzimierz Tetmajer, wiedząc swego czasu, że autor przygotowywał się od kilku lat do wydania tej pracy, nie szczędzili mu doświadczonego rad i wskazówek, które znajdują swój doskonały wyraz w „Ludziach, obrazkach i szkicach“ — tak samo, jak w „Uspołecznieniu wsi polskiej“, znajduje głęboki oddźwięk pełna błogosławieństwa Bożego działalność Dr. Franciszka Stefczyka.

Bogate i ze wszech miar interesujące to wydawnictwo zamawiać można w Wąbrzeźnie w Księgarni Romana Wojteckiego lub u nakładcy w Wydawnictwie „Głosu Wąbrzeskiego“.

### RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Bacność „Lutnia“ Dziś w poniedziałek, dnia 17 października rb. odbędzie się lekcja śpiewu o godz. 8-mej wieczorem.

O liczny udział członków prosi **Zarząd**.  
— **WĄBRZEŹNO.** Walne Zebranie Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo odbędzie się w przyszły czwartek d. 20 bm. na salce w wikaryjce o godz. 4-tej, na które uprzejmie wszystkich członków i gości zaprasza.

- Porządek obrad:
1. Modlitwa,
  2. Przemówienie dyrektora,
  3. Sprawozdanie sekretarki,
  4. Sprawozdanie skarbniczki,
  5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum.
  6. Referat: w jaki sposób wspieramy ubogich,
  7. ustąpienie zarządu,
  8. Wybór marszałka i ukonstytuowanie biura wyborczego,
  9. Wybór zarządu,
  10. Ustalenie składek członków,
  11. Wolne wnioski,
  12. Zakończenie: Modlitwa.
- Zarząd.

Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ (Bolesław Szczuka) Wąbrzeźno - Pomorze ul. Mickiewicza.  
Redaktor odpowiedzialny Alfons Szczuka, Wąbrzeźno.  
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

**NOTEŁ pod BIAŁYM ORBEM**  
Tel. 5 właśc. **FR. SZYMAŃSKI** Tel. 5

Polecam mą znaną polsko francuską kuchnię pod kierownictwem pierwszorzędnej kuchmistrzynie

**Obiad z 6 dań, 4 do wyboru**  
**Specjalność**  
prima nogi wieprzowe  
kiszka własnego wyrobu  
znany sznyצל a la orzel  
a la cart bogato zaopatrz.

które największego smakosza zadowolili mogą. Także polecam

**salę z nową sceną**  
dla wszelkich towarzystw za wynagrodzeniem własnych kosztów.

**Pokoje czyste i ciepłe**

Dnia 24. X. 1927 r. o godz. 10 przed poł. będzie tu. eksp. tow. sprzedawała w drodze licytacji najwięcej dającemu przesyłkę towarową cechy R. S. nr. 462551 jedna skrzynia wirówka Westfalia Separator wagi 29 kg.  
**Ekspedycja towarowa Wąbrzeźno.**

**Najlepsza pora**  
obecnie do sadzenia drzew owocowych, jak jabłoni, grusz, wczesnych czereśni (wysoko i niskopiennych). Gwarancyjnie uszlachetniczne szczepy sprzedaje  
**Leśnictwo Wronie.**

**Przetarg przymusowy**  
Dnia 20. 10. 27 r. o godz. 10 i pół przed poł. sprzedawać będą najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką u p. Marka Konia w Jaworzu.  
**2 prosiaki (około 2 miesięczne)**  
**Głowczewski, Komornik sądowy. Wąbrzeźno.**

**licytacja przymusowa**  
Dnia 22. bm. o godz. 10 sprzedawać będą za gotówkę w Kołacie **wóz 60-centnarowy, konia i około 10 centnarów kartofil.**  
Zbiórka licytantów przed sołectwem w Kołacie.  
**(—) S O L T Y S**

**KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA!**  
Otwarcie w poniedziałek 17-go  
**Wąbrzeźno — Rądzyn — Grudziądz.**  
**Rozkład jazdy!**  
Odjazd **Wąbrzeźno** 7.00 i 14.00  
" **Grudziądz** 11.30 i 18.30  
Przystanek autobusowy hotel „Dwór Wąbrzeski“  
**Teodor Marcol**

**SERGE SINE**  
szwajcarski i tylnycki  
pełnotłusty poleca  
**ST. KLIMEK**  
Wąbrzeźno — Rynek

**JÓZEF GESSING**  
emerytowany naczelnik Urzędu Skarbowego  
załatwia sprawy podatkowe, stemplowe, i spadkowe.  
**WĄBRZEŹNO**  
ul. Jadwigi 3 II. piętro.

Przyjmuję znów **BIELIZNĘ**  
do prasowania  
**Fr. Bergowa**  
ul. Wolności 4 I piętro  
w domu pp. Zielińskich.  
**Jabłka zimowe**  
i na wino po 15-20 gr  
sprzedaje  
**ul. Wolności 19.**

Przyjmę na **stancję**  
**KAJEROWA**  
Rynek 22

**Jęczmień owies i grykę**  
kupię dla mej paszarni  
**E. GOETZ** Wąbrzeźno  
Kolejowa 63.  
**Ogłaszajcie się**  
w **Gł. Wąbrzesk.**

conductus" władz austriackich nie wzbudzał w nim wielkiego zaufania, to też wolał swoje dobra Huszt sprzedać fikcyjnie młodszemu bratu Aleksandrowi, który jako człowiek miłujący pokój, a zarazem cichy stronnik Austriaków, zabezpieczony był przed jakimkolwiek prześladowaniem. Po nastaniu spokojnych czasów miał starszy Avarffy powrócić do gospodarki. Tymczasem zaś wyjechał z Kossuthem i innymi znaczniejszymi emigrantami do Ameryki. Tam odłączył się wkrótce od swych towarzyszy i nie mogąc pohamować awanturniczej natury, udał się do Kalifornji. Nie miał szczęścia.

Przeżył siedem lat w najokropniejszej nędzy, a wreszcie, gdy bieda dokuczyła mu już zanadto, przesłał przez powracającego do kraju rodaka list do brata Aleksandra, błagając go, aby mu nadesłał część dochodów z jego majątku. Po długim czasie nadeszła odpowiedź od brata, który wyrzucił Avarffy'emu jego rozwiązły tryb życia i marnotrawstwo. O dochodach jednak nic nie wspominał. Nie omieszkał przytem zwrócić starszemu bratu uwagi, iż majątek od niego kupił i zapłacił co do grosza żadaną cenę, na co ma najwyraźniejsze pokwitowania.

„Wypłaciłem ci za twój majątek olbrzymią sumę i ty już wszystko roztrwoniłeś? Co będzie z ciebie, stracęncze?”

Jednakże, aby dać dowód dobrego serca, przesłał bratu pięćset guldenów. Franciszek Avarffy, który już od sześciu tygodni żywił się samymi ochłapami, przeczytał list, zapakował pięćset guldenów i odesłał je bratu bez jednego słowa. Potem postarał się o obywatelstwo amerykańskie, pozbył się nazwiska Avarffy i nazwał się od swej posiadłości Huszt. Nie wspominał nigdy, że jest Węgrem, a nawet, gdy zdarzyło mu się napotkać rodaka, nie przyznał się, iż umie po madziarsku.

Po kilku latach różnych przejść i ciągłego biedowania, los mu się wreszcie uśmiechnął.

Córka bogatego farmera Hudsona, którą uczył jeździć konno, zakochała się w nim na zabój i wyszła za niego. Po śmierci teścia dodał Huszt jego nazwisko do swojego i zwał się od tego czasu Huszt-Hudson. Dzieci nie było; skoro zatem żona po dwudziestoletnim pożyciu małżeńskim przeniosła się w krainę duchów, sprzedał farmę i prze-

prowadził się do Sakramento. Nie znosił próżniaczego życia, założył więc fabrykę konserw. Przedsiębiorstwo prosperowało znakomicie i wkrótce oceniano majątek Hudsona na kilka milionów dolarów.

W czasie, gdy rozpoczynamy nasze opowiadanie, miał lat osmdziesiąt. Żył samotnie, mając przy sobie jedynie starą gospodynię i paru służących. Przed południem siedział zawsze jeszcze w swej fabryce, po południu zaś dyktował sekretarzowi pamiętnik.

Nie mógł do ostatniej chwili życia zapomnieć o podłości brata i postanowił się zemścić na nim ogłoszeniem swoich pamiętników. Chciał wydać książkę na Węgrzech w tysiącach egzemplarzy i w ten sposób napiętnować nazwisko Avarffych na wieczne czasy.

Już trzy miesiące trwała praca pana Hudsona, gdy pewnego poranka przybiegł do mieszkania młodego sekretarza czarny portjer i zawezwał go do starca.

— Prędko panie sekretarzu! Mr. Huszt-Hudson chce z panem mówić! Ubieraj się pan i chodź pan ze mną!

— Co się dzieje ze starym?

— Przed chwilą ruszył go paraliż. Leży bez ruchu i mówi z wielką trudnością.

W jednej chwili sekretarz był ubrany i biegł z Jimem do willi Hudsona. Stary leżał w łóżku.

Było z nim rzeczywiście źle. Odprawił służącego i skinął na młodego człowieka, aby usiadł obok niego.

— Zbliża się już mój koniec — rozpoczął słabym głosem. — Nie jest to wielkie nieszczęście, gdyż żyłem dość długo i miałem aż zanadto czasu na uporządkowanie spraw moich. Pozostawiam cały majątek metodystom. Wprawdzie sam nie jestem metodystą, a o sekcje tej wiem tylko tyle, iż niedaleko stąd ma swój kościół — w którym co niedzielę rozlegają się nudne śpiewy. Mimo to zapisałem im wszystko.

— Dlaczegoż właśnie metodystom? — zapytał sekretarz z lekkim wyrzutem.

— Bo mają być bardzo sprytnymi ludźmi, co daje mi rękojme, że gdy oni raz położą rękę na moim majątku, moi kochani krewni Avarffowie nie będą oglądali ani jednego centa.

— Ach tak!

— Pozatem nikomu nic nie zapisuję. Nawet służbie, bo ta dość się mnie już naokradała, a taki Jim ma w banku Newady konto na piętnaście tysięcy dolarów.

— Między pańskim otoczeniem są wszakże i tacy nędzarze, którzy nie mają konta w banku — powiedział skromnie młody człowiek.

— Wiem — pan. Właśnie chcę mówić o panu. Serce sekretarza zaczęło bić żywiej.

— Wie pan dobrze, co chcę osiągnąć wydaniem moich pamiętników. Sam nie mogę już dokończyć tego dzieła, pan zaś, jako wtajemniczony zupełnie w moje plany, może zrobić to bardzo łatwo.

— Z pewnością!

— Pojedzie pan na Węgry z gotowym manuskryptem, każe go pan wydrukować w dziesięciu tysiącach egzemplarzy i porzysła za darmo tysiącom ludzi z najlepszych sfer węgierskich. Na pokrycie kosztów i jako wynagrodzenie za pański trud, przeznaczam dwieście tysięcy dolarów. Czy przyjmuje pan to zlecenie?

— Tak.

Starzec zamilkł na chwilę. Wreszcie ciągnął dalej:

— Gdyby się pan uparł koniecznie, to mógłby mnie pan oszukać. Nic się na to poradzić nie da, a ponieważ nie jestem człowiekiem religijnym, nie mogę nawet straszyc pana karą na tamtym świecie. Koszty druku i rozszlania pamiętników nie powinny wynieść więcej jak dziesięć tysięcy. Po zapłaceniu ich zostanie panu zatem jeszcze ogromna suma, z której da się żyć bardzo wygodnie. Jeżeli zaś zechce pan mnie oszukać, to czepi się pana niemiłe wspomnienie, które stanowczo nie jest warte dziesięciu tysięcy dolarów.

— Nie oszukam pana! — powiedział sekretarz spokojnie.

— Chcę panu wierzyć. Proszę, otwórz pan tę szafę i wyjmij manuskrypt, a zarazem przekaz bankowy na dwieście tysięcy. Zabierz pan to i idź swoją drogą. Po południu nie potrzebuje pan już przychodzić, bo o tym czasie będą już leżał na marach.

Sekretarz schował czek i manuskrypt i zbliżył się ku łóżka, aby się pożegnać ze starcem.

— Może pan już odejść . . . wyszeptał Mr. Huszt Hudson.

— Dzień dobry!

— Dzień dobry! Przyszlij mi pan tu jeszcze Betsy. Sekretarz odszedł. Przedewszystkiem udał się do banku Newady, gdzie wymienił swój przekaz na książeczkę czekową i kazał sobie zaraz wypłacić tysiąc dolarów. Potem poszedł do bazaru, w którym posprawał sobie wszystko, od kape-lusza do trzewików, a następnie kupił złoty zegarek i kilka sztuk znakomych hawanna. Po obiedzie przeszedł się pod willę Hudsona. Jim stał przed bramą.

— No, co słyhać ze starym? — zapytał.

— Umarł! — odpowiedział murzyn.

W ogrodzie zobaczył mnóstwo czarno ubranych panów. Każdy z nich miał ogolone wąsy i brodę koszutowską. Byli to sami księża metodyści.

Sekretarz pozostał jeszcze przez dwa dni w Sakramento, aby wziąć udział w pogrzebie swego dobroczyńcy. Potem pojechał do Nowego Jorku, gdzie miał zamiar wykończyć pamiętniki, ale wkrótce przyszło mu do głowy, że będzie to można zrobić najwygodniej w czasie przejazdu przez Ocean. Zaopatrzył się we wszystko to, czego może potrzebować gentlemen w czasie dłuższej podróży, kupił bilet pierwszej klasy do Hamburga i poszedł na pokład.

## II.

W Preszburgu przed samym odjazdem pospiesznego pociągu Wiedeń—Budapeszt wsiadły do wagonu pierwszej klasy dwie damy. Obie były mniejwiecej w tym samym wieku, tylko, że jedna z nich była młodą mężatką, druga zaś starą panną. Mężatka, trochę może za niska i za pulchna, ale całkiem ładna i elegancka, miała nosek impertynencko zadarty i wymowne, prawie mówiące oczy. Panna była wyrosnięta i dość szczupła. Jeszcze przed paru laty mogła być tak zwaną sensacyjną pięknoscią. Posługacz kolejowy położył pakunki dam obok dwóch wspaniałych walizek londyńskich i oryginalnego kufra, z jakim podróżuje zazwyczaj angielski lord lub potomek amerykańskich miliardarów. Kufer ten zajął w najwyższym stopniu uwagę obu pań.